

NOWY

# Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Wtorek, dnia 16 lutego 1915 r.

Redakcja i administracja „Nowy Kurjer Łódzki” mieści się w lokalu przy ul. Łódzkiej 87.

Interesowani de redakcją, zgłaszać się należy w dniach 1 i 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz.

Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorariów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odosłanie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicą dolicza się 60 k. miesięcznie.

Zmiana adresu 20 kop.

Telefon Nr 253.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłano 50 kop. nekrologi i reklamy 45 kop., ogłoszenia zwykłe 10 kop., Drobne ogłoszenia 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop. za wiersz.

Ogłoszenia zamiejscowej I strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agencje: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadziński, Zamkowa 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Łacha; w Warszawie: PRACÓ przyznawania ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Król. Polceim, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Dorożki Masł. L. i E. Kosi - S-ka

## Filantropja

### czy samopoc?

Warunki życia wielkomiejskiego stwarzają z dniem każdym coraz to nowe potrzeby, które, zależnie od stopnia poczucia i instynktu społecznego danego środowiska, rozstrzygane są z mniejszym lub większym dla społeczeństwa pożytkiem.

Kultura zachodnio-europejska i ustroj prawno-polityczny państw ukształtowały, że każde prawie większe miasto europejskie stanowi jakby samodzielne państwo, którego rząd — w danym wypadku rada miejska, z podwładnymi jej instytucjami — dba o potrzeby municypalne, gospodarcze i kulturalno-oświatowe mieszkańców.

Racjonalna gospodarka miejska z jednej strony i poczucie obywatelskie ludności z drugiej, są też najlepszymi środkami ku zwalozaniu wszelkich nieszczęść, które w formie epidemii czy też klęski żywiołowej nawiedzić mogą miasta.

Garliwi i odczuwający potrzeby swego miasta administratorzy, zawsze przewidują „czarną godzinę” i w miarę możliwości starają się zredukować do możliwego minimum jej skutki. W chwili dla miasta (i kraju) przełomowej, ludzie tacy potrafia się zdobyć na odpowiednie stanowisko i wola swą, pracę nieugiętą, a skuteczną składają egzamin swej dojrzałości społecznej — administracyjnej. W normalnych warunkach życia większe miasto europejskie skutecznie zwalozca strony ujemne życia wielkomiejskiego. Wskażemy tylko na niektóre z nich: Stan zdrowotny i fizyczny mieszkańców wielkiego miasta jest gorszy, niż wieśniaków. Stanowczo większy odsetek przypadków obiedu zdarza się w miastach, niż na wsi. Bogactwo i powab życia, przez pieniądze osiągnięte, rozpala w wielu ludziach namiętności i szalonych czynów niemiernych i szalonych.

Życie wielkomiejskie stwarza pauperyzm (nędkę materialną), która wynaradawia i działa rozkładowo, jest źródłem zwyrodnienia i zbrodni, przeto jednak z głównych zadań racjonalnej gospodarki miejskiej jest zwalozanie pauperyzmu a podstawą też łagodzenie jego symptomów.

przeprowadzono, dowiedły, że im demokratyczniejsza i im bardziej zbliżona jest do mas ludowych i ich potrzeby znająca rada miejska, tem skuteczniej zwalozano są wyżej wymienione smutne objawy życia wielkomiejskiego. I jeszcze jedno. Pieniąż dobroczynność musi się opierać na wiedzy, nie może ona być oddana na pastwę dyletanckich eksperymentów przygodnej prywatnej dobroczynności — przeto kierownictwo nad akcją filantropijną w mieście stać się musi udziałem upelnomocnionych i odpowiedzialnych władz miejskich, ażeby działalność tę uzgodnić z planowem usuwaniem niedomagań życia społecznego.\*

A jakże się sprawa przedstawia u nas, w Łodzi? Czyż cała działalność społeczno-oświatowa nie jest filantropją i to najlichszego, bo najbardziej przygodnego gatunku? Za filantropa uważał siebie (biada i tym, którzy tego uznają nie chcą!) przemysłowiec, utrzymujący na własny koszt szkołę fabryczną dla dzieci robotników swej fabryki. Narzeka on przytem przy każdej sposobności, że społeczeństwo nie ocenia jego intencji.

Filantropja była dla nas zawsze spełnieniem obowiązku obywatelsko-społecznego. Przypomnijmy tylko kryzys ekonomiczny w roku 1913 i akcję, jaką wówczas podjęto dla bezrobotnych. Czyż nie przypomnieli nam ta akcja zwykłej zebranki, której się nawet wstydzieli najbardziej zainteresowani — bezrobotni?

Może ktoś odpowiedzieć, że jesteśmy niesprawiedliwi, więc przypomnijmy naszą akcję społeczną ostatniego półroczka? I kiedyż to — pytamy — jeśli nie teraz Łódź powinna się była zdobyć na gospodarkę filantropijną?

A czyż była ona inną? Nasze władze obywatelskie, w dobrej być może intencji, zorganizowane pragnęły nieść stałą a pewną pomoc najbardziej potrzebującym — biednym.

Chciał to być akcja filantropijna, czy też samopoc? Na całym świecie sprawę powierzono kompetencji zainteresowanych, lub ich przed-

stawicielom, jeśli się samemu nie jest kompetentnym.

Łódź zdobyła się na o szumnym tytule „Komitet obyw. nisienia pomocy biednym”. Ostatni wyraz nazwy tego komitetu zadecydował też o jego przyszłej działalności.

Biedny — więc katarzynka miłosierdzia!

Jeżeli trafiam jest słowo, że każde miasto zastuguje na taką władzę, na jaką się zdobyło, to winę w danym wypadku przypisywać należy tej haniebnej tradycji łódzkiej, która nam się w mózg i nerwy wgryzła, a która każda kwestję segreguje pod wspólny mianownik filantropji. Dla nas nie innego — prócz dobrze zareklamowanej filantropji — nie istnieje. A dzieje się to z tem większą krzywdą, że ci, dla których racjonalna samopoc jest niezbędną potrzebą życia, z filantropji częstokroć nie korzystają.

Bo trzebaż sobie nareszcie uprzytomnić i zapamiętać, że filantropja, nawet najszlachetniejsza hałbi zarówno dającego, jak i biorącego.

Musimy się nareszcie pogodzić z faktem, że filantropję zamienić musi samopoc. A wprowadzenie tej elementarnej prawdy w czyn u nas, w Łodzi, zależy znów od stopnia świadomości społecznej, jaką w przyszłości wykazemy.

Emwu.

## GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

### Protestuję!

Na zebraniu członków Tow. „Lokator” między innymi usłyszano głosy lokatorów, do których, z powodu zaległego komornego, po wydaniu jednoosobnego wyroku, pozwolono sobie zastosować przymus osobisty. Dowiedzieli się zebrani, że popełniano w mieście również i inne niezgodne z prawem nadużycia w rodzaju zatrzymania ruchomego dobytku lokatora, bez wydania jednoosobnego wyroku sądowego.

Brutalne zaś zachowywanie się członków milicji wobec tych osób zdaje się wcale niedwuznacznie wskazywać na chętną współdziałanie centralnego Kom. mil. obyw. tego rodzaju wyroków, ferowanych przez kamieniczników wraz z ich poplecznikami.

Takie wyroki stanowczo niezgodne są z istniejącymi i obowiązującymi

mi prawami, pozatem zaś przeczą najelementarniejszym prawom wolności osobistej i jako takie noszą wszelkie cechy zamachu na prawa lokatorów. Z powodu zaś, że dzieje się to w czasie, co podkreślam, gdy możność wypełniania obowiązków przez lokatorów, wytykająca z wynajmu mieszkań, jest dla obrzymiej większości mieszkańców zupełnie niemożliwa, a dla pozostałej części znacznie ograniczona, to protestuję przeciw temu, by ludzie, przywiązujący sobie atrybucje przynależne odnośnym ciałom, prawem kaduka zmieniali istniejące przepisy prawne bez porozumienia się z ogółem tych mieszkańców, do których chcą zastosowywać tworzone przez się prawa.

Protestuję przeciw bezrozumnemu i lekkomyślnemu zastosowaniu siły i przemocy tam, gdzie porozumieć się należy i można. Zwracam uwagę ogółu mieszkańców na oburzenie i groźny pomruk zebranych w sali Demu ludowego, z jakimi przyjęto wiadomość o środkach drakońskich, zastosowanych przeciw lokatorowi, niemogącemu zapłacić wyraznie d.w.u r. u b. l. i, a więc człowiekowi naprawdę niezamożnemu!

Dziwną doprawdy wydało mi się lekkomyślność z jaką pp. kamienicznicy wraz z poplecznikami swymi zastosować chcieli środki przemocy i siły w obronie swych interesów! Czyżby zapomnieli o tem, że zorganizowani lokatorzy również przedstawiają siłę, która przeciwstawi się siłę zorganizowanych kamieniczników?

I czyż właściwą jest rzeczą chwycić się natychmiastowo środków, urągających wszelkim pojęciom obywatelskiej wolności i godności?

Przeciw tak lekceważącemu odnoszeniu się do społeczeństwa, ogółu mieszkańców — protestuję!

I przeciw temu protestuję, by centr. Kom. milic. lekkomyślnie popierał swą siłą tego rodzaju wybryki poszczególnych zorganizowanych grup naszego miasta, gdyż jest on stróżem ładu i spokoju całego grodu, nie zaś interesów kamieniczników. Takim zaś postępowaniem łatwo w podejrzenie popaść może i zaufanie, a co zatem idzie — poparcie, ogółu mieszkańców utracić. W danym zaś wypadku byłoby to twardziej uzasadnione, jeżeli zważyło, że uchwała Stow. właśc. nieruchomości, według wiadomości z pism miejscowych, nie jest nawet jeszcze zatwierdzona przez Sekcję prawną przy Kom. obyw., z czego wynikać się zdaje jasno, że Komitet milicji z własnej inicjatywy doraźnie kamienicznikom pomaga, nie oglądając się na opinię społeczeństwa.

Wł. R. Langner.

\*) Alaksy Kurcijez: „Miasto”.



W dniu dzisiejszym otrzymaliśmy smutną wiadomość, że w Bernie (w Szwajcarii) rozstał się z tym światem nasz zacny szef

# Ryszard GEYER

Zmarły pozostawia w sercach naszych niewygasłą pamięć, był On bowiem dla nas nie tylko zwierzchnikiem, lecz i prawdziwym przyjacielem, pojmował w zupełności potrzeby swoich podwładnych i miał ich sobie na celu, za co niech Mu ziemia lekka będzie

**Urzędnicy**  
Akcyjnego Towarzystwa WYROBÓW Bawełnianych  
**LUDWIKA GEYERA.**

osobistym do mnie stosunkiem. Wobec tego pełnomocniłem panów: Strzeleckiego i Gralaka, aby zażądali od p. S. wyjaśnień.

Nie negując faktu, p. S. odmówił wyjaśnień i dania mi zadośćuczynienia. Zatem w toku rozmowy ujawniło się nieraz, że zajście to jest objawem stosunku p. S. do całej instytucji Biura pośr. pracy. Mówił mianowicie p. S. o „szperaniu w jego papierach“ i groził „nie zapraszaniem nikogo z B. P. P. na posiedzenia K. R. P.“.

Abel Kapotła.

## Kartka z chwili.

Pędzę co sił do udziału milicyjnego, gdzie rozpoznawana być ma sprawa o kradzież, popełnioną u mnie.

Jest godzina 10 i pół. Zmartwiony, że o pół godziny się spóźniłem, uspokojony okolicznościami, że sprawa jeszcze się nie rozpoczęła — zająłem w pechekalni punkt obserwacyjny.

Ciężkie, dymem i wylewami przesycone powietrze, już od pierwszej chwili usposabia przytłaczająco.

Spotkać tu można ciekawe sylwetki. Stojące w kącie ciemne, krwią zbroczone, indywiduum, tylko co przez milicjanta z „pola walki“ sprowadzone, przybiera w obliczu grożącej kary tak potulną minę, jak gdyby o przebaczenie za całą swą przestępność prosić chciało. Opodal stojący właściciel domu, pociągnięty do odpowiedzialności za wylewanie nieczystości na ulicę, daje nam do zrozumienia, że ma rację, bo mu nie płacą. Nieco dalej o ścianę opierający się lokator — fabrykant, który na wojnie niezły zrobił interes, również usiłuje dowieść, że ma rację, bo... moratorium. W tłumie stoi koniokrad, woźnica i jeszcze kilku tajemniczych osobników, wymierzających sobie tymczasem sprawiedli-

wość w postaci steku obelżywych słów i gróźb.

Zbliżam się do jednego z dyżurujących rewirowych z zapytaniem, czy wszystkie te sprawy wyznaczone zostały na godzinę 10-ą i, czy z konieczności niektóre z nich nie będą odroczone.

— Ja to nie sądzę — brzmiała odpowiedź — od tego sędziego.

Zacząłem się mocno niecierpliwić. Wszystko co dotąd było ciekawe i zajmujące i dało poniekąd obraz wszystkich okropności łódzkich, przejęło mnie taką odrazą, że chciało się stamtąd uciec, by więcej tych murów nie oglądać. Widząc moje zniecierpliwienie inny z dyżurujących uczestkowych zainteresował się mną i podsunął mi grzecznie krzesło dodał:

— W pańskiej sprawie śledztwo jeszcze nie zakończone, ale to nie przeszkadza: sprawa się i tak odbędzie.

Byłem zdumiony, ale pomysłem sobie, że pewnie wie co mówi. Człowiek z opaską zawsze ma rację.

Sprawa moja rozpoczęła się punktualnie — o 6 i pół przedwieczorem, a nazajutrz po wyroku, oczekującym, że tożsamość skradzionych rzeczy jest stwierdzona i należy wydać je prawemu właścicielowi, dowiedziałem się, że przedmioty skradzione wydane być jeszcze nie mogą bo... śledztwo jeszcze nie zakończone.

Człowiek z opaską miał rację.

Zdz. L-ski.

## Wojna.

**Komunikat austriacki.**

WIDDEN, 15 lutego. Urzędowo donoszą: W Polsce rosyjskiej i Galicji zachodniej nie wydarzyło się nic ważniejszego. Walki w Karpatach toczą się w dalszym ciągu w całej pełni. W Galicji południowo-wschod-

niej zdobyliśmy wczoraj Nadwornę i odparliśmy nieprzyjaciela w kierunku Stanisławowa. Na południowej widowni wojennej nie było żadnej zmiany. Pominąwszy nieznaczne potyczki pograuziczne, panuje spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego.  
von Hoefler,  
feldmarszałek-lejtnant.

### Komunikaty rosyjskie.

KOPENHAGA. W ostatnich komunikacie sztabu rosyjskiego czytamy:

Po skoncentrowaniu przez Niemców we Wschodnich Prusach ogromnych sił wojskowych, przeszli oni do ofensywy zaznaczającej się szczególnie w kierunku Wołkowyszki—Ełk. Stwierdzono, że centrum niemieckie otrzymało na nowe posiłki. Stawiając zwycięski opór, wojska rosyjskie przystąpiły do odwrotu z linii jezior Mazurskich ku granicy rosyjskiej.

KOPENHAGA. O odrocie Rosjan z jezior Mazurskich donosi jeszcze sztab rosyjski:

Stwierdzono, że we Wschodnich Prusach znajdują się nowe korpusy wojsk niemieckich, i dzięki temu sytuacja uległa całkowitej zmianie, co zmusiło do wycofania wojsk rosyjskich ze Wschodnich Prus i nowego ugrupowania ich. Wojska rosyjskie znaleźć się muszą pod osłoną twierdz rosyjskich. Oczekiwać należy, że rozegrają się tam długotrwałe walki, które ostatecznie zadecydują we Wschodnich Prusach, stąd powstała konieczność, że przyszłe wiadomości z tego placu boju brzmieć będą lakonicznie.

Sztab rosyjski donosi pod datą 13 lutego:

Na froncie między dolnym Niemnem i Wisłą toczyły się pojedyncze akcje w pięciu punktach, a mia-

nowicie: na zachód od Margrabowa, pod Etkiem, na drodze Ostrołęka—Myszyniec, na zachód od Myszynca i w okolicy Sierpeca. Na lewym wybrzeżu Wisły toczyły się tylko walki artyleryjskie, gdzie artylerja nasza działała z powodzeniem. W Karpatach odparliśmy ataki nieprzyjacielskie pod Wyszkowem i w pobliżu Rostoku, przy granicy Bukowiny.

### Francuzi o odrocie Rosjan.

PARYŻ, 15 lutego. Według podpułkownika Rousseta dokonywa się odwrót Rosjan według systemu strategicznego, stosowanego za każdym razem wobec wojsk silniejszych. Tym razem nie dzieje się to nawet po klęsce, lecz jedynie w celu omińnięcia zbyt silnego nacisku.

Jeżeli strata 26 tysięcy jeńców nie oznacza klęski, to z teorją pułkownika Rousseta polemizować trudno.

### Wysiedlenie obcopoludnych z guberni wileńskiej.

PIOTROGROD. Poddani Niemiec, Austriaków i Turków, zamieszkujący w obrębie guberni wileńskiej otrzymali rozkaz, aby w przeciągu dwóch tygodni wyjechali, w przeciwnym razie zostaną wysłani w drogę administracyjną.

### Proces socjalistów rosyjskich.

PIOTROGROD. W dniu 23 lutego odbędzie się w Piotrogradzie proces pięciu posłów do Dumy, socjalistów: Petrowskiego, Muranowa, Badajewa, Szagowa i Samojłowa, i siedmiu innych obywateli. Są oni oskarżeni o uczestniczenie w zebraniu partyjnym socjalistów, na którym mówcy występowali w duchu przeciwrządowym.

